

OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

Nr 15 (17)

Styczeń

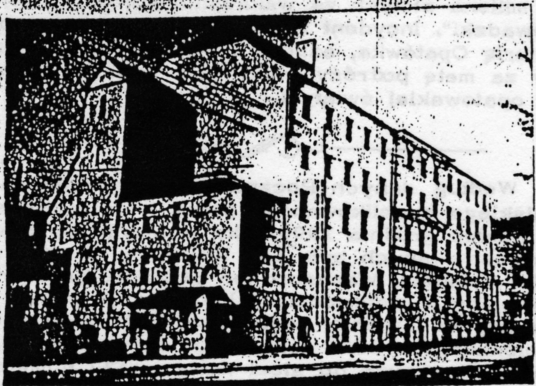
1992r.

Muzeum zaprasza

11 grudnia 1991 roku odbyło się uroczyste otwarcie Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku. Remont budynku Muzeum rozpoczął po pożarze, w grudniu 1969 roku i trwał on prawie 10 lat.

Wielkim nakładem środków finansowych szczególnie ze strony Ministerstwa Kultury i Sztuki a przede wszystkim dzięki pozytywnym decyzjom podjętym w 1981 roku przez grono specjalistów z dziedziny muzealnictwa odtworzono prawie całkowicie jedyny w Europie zabytkowy gmach manufaktur z pierwszej połowy XIX wieku.

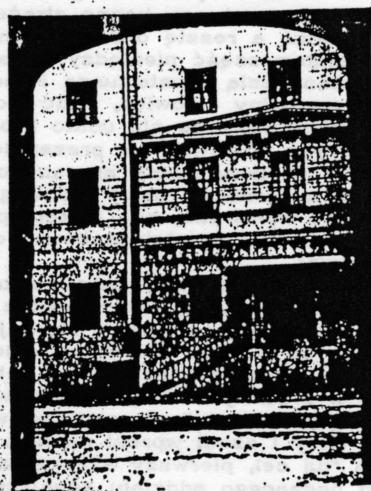
Z końcem ubiegłego roku Opatówek stał się miejscowością, o której dzięki istniejącemu muzeum będzie się mówiło przez wiele lat i to nie tylko w prasie przeszłej.



Otwarcie muzeum było dla Opatówka wydarzeniem o szczególnej randze kulturalnej. Otwarcia dokonał dyrektor muzeum pan mgr Roman Hauk.

Wśród gości uczestniczących w uroczystości obecni byli: Wojewoda Kalski - mgr Eugeniusz Matecki, Wojewódzki Konserwator Zabytków - mgr Lech Narębski, Dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki - UW w Kaliszu - mgr Mięczysław Marciniak, Dyrektor Instytutu Techniki i Technologii Włókna Politechniki Łódzkiej, Prezes Stowarzyszenia Włókienników Polskich - prof. dr hab. Janusz Szosland, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu Oddział w Kaliszu - dr hab. Andrzej Niekrasz, Dyrektor Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi - mgr Norbert Zawada, Vice - przewodniczący Krajowej Sekcji Kultury NSZZ "Solidarność" - mgr Stanisław Małyszko oraz przedstawiciele miejscowych władz, organizacji i społeczeństwa.

Poświęcenia obiektu dokonał jego eminenca Ks. bp. dr Roman Andrzejewski, któremu towarzyszył proboszcz parafii Opatówek ks. kanonik Tadeusz Sobczak.



Po części oficjalnej uczestnicy uroczystości zwiedzili pierwszą wystawę eksponatów z cyklu: "Przemysł w Kaliszkim w okresie industrializacji Ziem Polskich XIXw."

Dla celów wystawowych udostępniono obecnie jedną z 4 kondygnacji odremontowanego obiektu. Ciekawą wystawę warto zobaczyć. Dyrekcja Muzeum zaprasza do zwiedzania pięknego obiektu oraz ekspozycji wystawowych. Również TPC zachęca do zwiedzania tej placówki, szczególnie młodzież szkolną.



Jednocześnie informujemy, iż Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku udostępniła się do zwiedzania w godzinach od 10tej do 16tej we wtorki, środy, czwartki i piątki oraz w soboty w godzinach od 10tej do 14tej, a w dni wolne od pracy w godzinach od 12tej do 16tej. Ceny biletów: ulgowe - 1500zł /wycieczki/, normalne - 3000zł.

Stanisław Kuś

Powstanie styczniowe

Po 1860 roku nasiliły się w Królestwie Polskim dążenia niepodległościowe, które doprowadziły do wybuchu powstania 22 stycznia 1863 roku.

Na ziemiach polskich tworzyły się oddziały powstańcze. Wojskowym naczelnikiem powiatu kaliskiego został mianowany Franciszek Parczewski. W Kaliszu stacjonowała silna załoga rosyjska dowodzona przez gen. Brunnera, dlatego organizacja oddziałów powstańczych na terenie kaliskiego nie była łatwa. Pomimo tego udało się powstańcom stworzyć oddział składający się z około 500 ludzi. Po jego rozproszeniu przez wzmocnione siły rosyjskie nowym naczelnikiem wojskowym został Józef Oksiński. Otrzymał on zadanie zorganizowania przejścia broni dla powstańców z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Oddział Oksińskiego przybył także do Opatówka, o czym dowiadujemy się z jego wspomnień:

"... Przyszedłszy do Opatówka w południe i wysunąwszy konne strażę w stronę Kalisza i Turku, a resztę oddziału koncentrując w rynku, zajęłem część pieniędzy z kasy miejskiej, będących własnością donatariusza Fundukleja, za co się ten porządny człowiek, choć Moskał, nie gniewał, a zebrawszy co się udało broni, amunicji i żywności oraz dostawszy w prezencie od fabryki Fiedlera trzy postawy sukna szaraczkowego na mundur, po nakarmieniu ludzi i koni gotowy byłem prawie do wymarszu, gdy strażę poza miastem od strony Kalisza i wpadająca konno czata zaalarmowała oddział.

Dowiedziawszy się od czaty, że kawaleria pędzi od strony Kalisza, dałem rozkaz kompanii strzelców udania się za mną, a stawiając ich frontem do ulicy od Kalisza idącej na wylocie z rynku i ledwie czas mając powiedzieć im, żeby strzelali celnie i w brzuchy szeregami, gdy w pełnym biegu pędzący oddział "objezczyków" wybiegł z zakrętu ulicy i szedł wprost na nas. Zakomenderowałem "tuj cel, pierwszy szereg pał", lecz czy huk kopyt pędzącego oddziału zagłuszył mą komendę, czyli też co prawdopodobnie gorączka młodego i niewycwiczonego żołnierza porwała go jak pod Klonowem, dosyć, że cała prawie kompania, zajmująca frontem szerokość ulicy, dała równocześnie ognia obu szeregami, a mierząc znowu w głowy i górując zwałła z koni zaledwie czterech "objezczyków". I znowu powtórzyło się u Moskali to, co się stało pod Klonowem: zamiast korzystać z pełnego rozpędu koni i wpaść z odległości zaledwie 50 kroków na bezbronną piechotę i stratować ją - wstrzymując rozpędzone konie z odległości zaledwie 30 kroków zawrócili, a pokazując plecy zniknęli nam jak burza sprzed oczu."



Autor monografii Opatówka Józef Raciborski podaje, że do powstania zgłosili się także ochotnicy z Opatówka.

Jednym z przywódców powstania i członkiem powstańczego Rządu Narodowego był Agaton Gillier, który urodził się w Opatówku. Zestany po powstaniu styczniowym na Sybir spędził tam wiele lat opisując losy polskich zetańców.

Poniżej zamieszczamy fragment wspomnień Agatona Gillera zebrany w tomy pod tytułem "Z wygnania", wydane we Lwowie w 1870 roku.

"Polskę jak wyspę otoczyło zewsząd morze moskiewskiej i niemieckiej niewoli. Burze podnoszące z tego morza przechodzą po niej od Odry aż po Dniepr i rzekę Soż i zostawiają po sobie straszne ślady spustoszenia. W Orszy pełnej kościołów w ruinę zapadłych jak był Polski i sława, przewieźli mnie przez Dniepr, a następnie przez Dąbrowne doprowadzili do miasteczka Lady, leżącego już na samych kresach Polski przedrozbiorowej. Zerwałem tu kilka kwiatów nieśmiertelnika na pamiątkę ziemi ojczystej. I byłem smutny, mając za kilka chwil przestąpić jej kresy i wejść w obcą ziemię, i byłem smutny widząc głębokie ślady upadku, nędzę i wynarodowienie w tej krańcowej ziemi Polski.

Gdy tak smutny stałem, podeszło do mnie dwóch młodych ludzi z zapytaniem: "Zkąd jesteś?"

"Z Warszawy idę, z cytadeli" odrzekłem.
"A dokąd pana prowadzą?"
"Do Syberyi."
"A w jakim charakterze?"
"Więźnia stanu."

Dość było tych słów dla obudzenia zaufania ku mojej osobie, zaufania, które jest objawem niezmiernie rzadkim w niewoli, szczególnie też na Litwie i Białorusi, najsrożej przez carstwo ze wszystkich ziem polskich udręczonych. W kilka minut byliśmy jakby dawno znajomi, usta i serca rozwiązane hasłem miłości ojczyzny/wzajemnie wynurzały sobie tajemne myśli i uczucia, które nas silniej związały, niż ten łańcuch ciężki łączący dłoń moją z 13 innymi dłońmi."

Aktualności

Salwy petard i ogniste race na powitanie 1992 roku w Opatówku i okolicach szczęśliwie nie pociągnęły za sobą wypadków. Nowy rok witano hucznie i jeszcze raz potwierdziła się teza, że w narodzie drzemia niespożyte siły. Szkoda, że część z nich wykorzystano na dewastację przystanku przy Placu Wolności. Tylko wydaje nam się, choć trudno się z tym pogodzić, że znowu nie "oni" ale my będziemy płacić za naprawę.

Opatowianie śpieszący na ranną mszę w dniu 1 stycznia 1992 roku ze zdumieniem przecierali oczy na widok dwóch lwów czuwających u wejścia do głównej bramy kościoła. Odlane chyba z gipsu figury prawie naturalnej wielkości przypominały trochę posąg sfinksa w Gizie, a trochę sfinksy jakie ustawiano wzdłuż dróg prowadzących do świątyni starożytnego Egiptu. W mitologii greckiej sfinks spustoszył okolice Teb i pożerał ludzi, którzy nie umieli rozwiązać zadanej im zagadki. Kto rozwiąże zagadkę opatowskich sfinksów i ich przeniesienia z prywatnej posesji przy ulicy św. Jana pod kościelną bramę? Właściciel tych figur ponoć wyznaczył nagrodę miliona złotych za wskazanie sprawców tej "przeprowadzki". Incydent ten wzbogacił i tak już bogatą historię Opatówka, szkoda tylko, że jego realizatorzy za metę podróży lwich figur wybrali akurat bramę opatowskiej świątyni.

Według danych Rocznika statystycznego woj. kaliskiego opublikowanego przez WUS w Kaliszu na koniec grudnia 1990 roku w gminie Opatówek zarejestrowanych było 597 telefonów, tj. 60,6 na 1000 ludności. Wskaźnik ten plasował gminę na 9 miejscu w województwie i aż o 18,6 punktu jest większy od średniej wojewódzkiej. Niezwykłe tempo telefonizacji w 1991 roku - pod koniec grudnia zostało włączonych do sieci dalszych 139 numerów - spowoduje, że nasza gmina pod względem ilości telefonów na 1000 mieszkańców znajdzie się w ścisłej czołówce województwa. Sukces ma zawsze wielu ojców, a w tym przypadku jednym z nich jest z pewnością administracja samorządowa.

Ustawa z 27 lipca 1991 roku o zmianie ustawy - Prawo o ruchu drogowym w ust. 17 z 1 lutego 1983 roku w art. 49 wniosła istotne zmiany promujące ochronę środowiska naturalnego. Ustawowo zostało zabronione: używanie pojazdu na obszarze zabudowanym w sposób powodujący uciążliwość związana z nadmierną emisją spalin do środowiska, bądź wywoływanie nadmiernej hałas, jak również utrzymywanie pracującego silnika podczas postoju przez czas dłuższy niż 1 minuta. Zasada ta jest nagminnie łamana przy zupełnej obojętności organów powołanych do sprawowania nadzoru nad przestrzeganiem prawa. Jeśli ktoś ma wątpliwości zapraszamy na ulicę Piaskową, szczególnie w soboty, gdzie przy hurtowni artykułów spożywczych parkują samochody/osobowe, ciężarowe/ z silnikami pracującymi kilkanaście, a bywa i przez kilkadziesiąt minut. Jeżeli nas nie stać na inwestowanie w ochronę środowiska, to spróbujmy uzyskać środki na ten cel od tych, którzy niszczą to środowisko, łamiąc równocześnie obowiązujące normy prawne.

Odcinek ulicy F. Dziubińskiego od sklepu "Anatol" aż do wylotu przy ulicy Piaskowej w okresie roztopów wygląda jak czołgowy poligon. Kiedyś względnie twarda, wąska ścieżka została doszczętnie rozjeżdżona przez samochody i ciągniki, tworząc trudną do przebrnięcia przeszkodę. Przemierzają ją codziennie setki ludzi, w tym sporo dzieci w wieku szkolnym.

Zdajemy sobie sprawę, że szczypty budżetu nie pozwoli w najbliższych miesiącach (może nawet latach) na budowę ulicy z prawdziwego zdarzenia, bo są pilniejsze wydatki. Proponujemy więc nieśmiało inne rozwiązanie tego problemu. Aby nie pogarszać nawierzchni wydaje się konieczne zamknięcie tego odcinka dla ruchu pojazdów mechanicznych i wykorzystanie stert żużla z osiedlowych kotłowni na utwardzenie tego odcinka ulicy. Wydaje się, że realizacja tej propozycji jest możliwa i w oczach mieszkańców okolicznych bloków a również władzy szkolnej znajduje uznanie.

Romuald Rogoziński

Brawo młodzi literaci!

" Mówi się nie patrz na ciało, ale na duszę. Ludzie jednak wolą patrzeć na to pierwsze, gdyż jest ono widzialną częścią człowieka i łatwiej je dostrzec; ten zaś, kto chce zobaczyć duszę, musi nieźle wyteńczyć oczy "

/ z "Gazetki Domowej" Agnieszki Bartol - 12letniej autorki, nieżyjącej już dziewczynki, istniejącej ciągle w pamięci swoich czytelników /

17 grudnia 1991 roku w Pile odbyła się uroczystość wręczenia nagród laureatom Konkursu Literackiego im. Agnieszki Bartol.

W konkursie brało udział ponad 10 tysięcy dzieci w wieku 7 - 15 lat. Prace napłynęły nie tylko z Polski, ale także z Niemiec, Holandii i Stanów Zjednoczonych.

Spśród tysięcy utworów wyróżniono także utwory naszych uczennic. W grupie dzieci młodszych 7 - 10 letnich wyróżniono prace prozatorskie Anny Buncler, uczennicy klasy V Szkoły Podstawowej im. Janusza Kusocińskiego w Opatówku.

W grupie 11 - 15 latków wyróżniono za twórczość poetycką Katarzynę Kliber, uczennicę klasy VII Szkoły Podstawowej im. Stanisława Aleksandrzaka w Marchwaczu.

Gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów literackich!

Poniżej drukujemy wybór nagrodzonych prac.

Teresa Bąkowska

Katarzyna Kliber

WIZYTA

Do doktora przyszedł księżyc.
Twarz ma bladą, oczy smutne.
Ręką trzyma się za serce.

Błysnął doktor lampką w oczy,
po czym dodał
- Przemęczenie!
Ma pan dziś nie świecić w nocy.



GWIAZDKA

Co tak błyszczysz na błękitnym niebie?
Może perła, która poleciała w kosmos.
Nie, nie, to gwiazda,
Córka nocy.



Anna Buncler

ZACHÓD SŁOŃCA

I jak zwykle niebo zaróżowiło się, gdzieś niedługo błękitem pociemniało i rozjaśniło żółcią dogasających promyków stomecznych. Samo słońce jako kula ognista jeszcze się czerwieniło i żarzyło. Niebo zaś poszyło się ostrym granatem, na którym blade świeciły obłoczki w błękitnym stroju. Słońce zachodziło. Robiło to jednak niespiesznie, a ociągając. Może żal mu było opuszczać to małe miasteczko porośnięte wzgórzami i pagórkami, lasami, łąkami i wstęgą zielonawo - błękitnej rzeki? W końcu jednak skryło się za wzgórzem, zostawiając po sobie słowiki, które zępnęły śpiewem odchodzący dzień i witały cichy, cieply wieczór.

Na tle granatowego nieba ukazał się w jasnej poświacie rękawic księżyc, a po nim gwiazdy. Miasteczko spało. Spało po spracowanym dniu, po przeżytych smutkach i po chwilach szczęścia. Noc owinęła śpiące domy granatową szatą. Zaległa cisza. Nawet słowiki usnęły wespół z swych ciepłych gniazd, przytulone do swojej gromadki dzieci.

Po tym ciężkim dniu musi być odpoczynek dla serc ludzkich. Jednak i ta noc się skończy i nastanie nowy, pracowity dzień.



Anna Buncler

HELENKA SZUKA CZARNUSIA

Wielkie zniechęcenie ogarnęło Helenkę. Straciła prawie nadzieję na odnalezienie Czarnusia. Jednak jakaś iskierka tliła się w jej nalutkim serduszkach i pozwalała odejść dziewczynce bez psiaka.

- Może jest głodny, spragniony, nie ma nigdzie przytulnego miejsca i pośłania... A jak ktoś mu zrobił krzywdę? Co z nim będzie, jeśli go nie znajdzie?

Te smutne myśli, i coraz to nowsze nasuwały się Helence i do oczu dziewczynki napłynęły łzy.

- Znajdź go, choćby się świat miał zawalić!

Wstała ze stogu siana, otrzepała ubranie i ruszyła mężnie dalej.

Wieś, pole, łąka, staw, pagórek... Nigdzie nie ma Czarnusia. Usiadła na pnium i wyciągnęła kromkę chleba. Krajobraz był piękny. Tam daleko rozciągały się wzgórza lesiste. Gdy spojrzeć na żyte obsypane. Gdzieś pasterze pasą bydło na łąkach. Pośpiwują przy tym, grają na fujarkach. Wesół im. A Helence smutno. Gdzie tam jej Czarnusia szukać po tym wielkim szerokim świecie...

Nagle słyszy z oddali pisk i skomlenie. Co się dzieje? Helenka zerwała się i biegnie, aż jej tchu zabrakło. Patrzą, a tu chłopcy wiejscy kamieniami w jakiegoś psiaka rzucają.

- Zostawcie pieska w spokoju! Luli go to na pewno.

Chłopcy naśmiewali się z niej, a po pewnym czasie znudzeni odeszli. Podbiegła do pieska i nagle krzyknęła:

- Czarnuś mój! Czarnuś! - i zaczęła głaskać go po mokrym futerku, po łapach, po uszach.

- Masz! Masz! Pewnie zgłodzony - podała mu niedokończoną przez siebie kromkę chleba. Pies merdał ogonem, ale widać było, że osłabiony bardzo, więc go podniosła i pieszcząc czule ruszyła w drogę powrotną do domu.



Cd. 13

W roku 1965 OSP w Borowie z własnych środków zakupiła samochód ciężarowy, który przeznaczony został dla potrzeb straży: na wyjazdy do pożarów, na ćwiczenia i uroczystości strażackie.

Lata sześćdziesiąte w działalności Ochotniczej Straży Pożarnej w Borowie były okresem największego po wojnie rozwoju i pracy na rzecz stworzenia bazy materialnej, która w pełni zabezpieczałaby od pożaru Borów i sąsiednie wsie. Dla przykładu w latach 1964 - 1966 strażacy ochotnicy z Borowa wyremontowali salę remizy w czynie społecznym. W tym czasie uplasowali się na pierwszym miejscu pod względem udziału w czynach społecznych w gromadzie. W tym też okresie na terenie działania OSP Borów nie było żadnego pożaru.

W 1967 roku z inicjatywy Ochotniczej Straży Pożarnej w Borowie wybudowany zostaje basen przeciwpożarowy o pojemności 70 000 litrów wody, finansowany z funduszu prewencyjnego Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Kalszu. Obiekt oddany do użytku 26 listopada 1967 roku, powstał przy wydatnym zaangażowaniu w pracach niefachowych strażaków i mieszkańców wsi. Inwestycja miała istotne znaczenie z uwagi na brak naturalnych źródeł wody - rzeki, stawu itp. - w Borowie.

Z uwagi na ciasnotę zaplecza garażowego i remizy strażacy- ochotnicy z Borowa podejmują w 1976 roku inicjatywę budowy nowych garaży, które będą mogły pomieścić samochód bojowy i sprzęt pożarniczy. Budowa ta trwa jednak 10 lat.

12 czerwca 1983 roku podjęto się zadania, które w ciągu roku uwieńczono pełnym sukcesem: budowy sali widowiskowej i modernizacji istniejącej remizy. Całość miała tworzyć nowy - tym razem z prawdziwego zdarzenia - Dom Strażaka.

Inicjatywa modernizacji remizy spotkała się z żywym i spontanicznym poparciem ze strony całej społeczności wsi Borów. Mieszkańcy jedomyślnie postanowili przeznaczyć środki z funduszu rozwoju rolnictwa na ten cel. Wyasygnowano kwotę 906 000 zł. Inicjatywa Ochotniczej Straży Pożarnej i mieszkańców Borowa spotkała się z przychylnym przyjęciem władz gminnych. Naczelnik Gminy mgr Jerzy Lisiak zaakceptował przeznaczenie środków funduszu rozwoju rolnictwa na rzecz budowy nowego obiektu.

Dnia 8 lipca 1984 roku oddano do użytku zmodernizowany Dom Strażaka w Borowie. Służy on po dziś dzień nie tylko sprawom ochrony przeciwpożarowej, ale także rozwojowi kultury w Borowie i całej gminie opatowskiej.

Spółeczność Borowa wykazała przy budowie przykładowe zaangażowanie: prace ziemne, zwózka materiałów, założenie dachu, lamperie, roboty posadzkowe, porządkowanie obiektu - wszystko to zostało wykonane przez samych mieszkańców. Znaczna część robót wykonywana była wieczorami, często do późnych godzin nocnych, kosztem odpoczynku i prac gospodarskich.

Otwarcie Domu Strażaka ukoronowało czyn mieszkańców Borowa dla uczczenia 60-lecia działalności miejscowej straży ochotniczej.

Dzięki nakładom mieszkańców Borowa - robociznie, transporcie materiałów budowlanych - koszt budowy był stosunkowo niski.

Według obowiązujących podówczas cen wartość szacunkowa wybudowanego Domu Strażaka wynosiła 2 537 288 złotych, w tym:

- środki funduszu rozwoju rolnictwa wsi Borów i Zmysłanka - 906 055 zł.
- dotacje z Urzędu Gminy ze środków funduszu gminnego - 200 000 zł.
- środki pieniężne OSP, pochodzące z samoopodatkowania mieszkańców, imprez składkowych i wypożyczenia sali - 373 833 zł.
- wkład pracy mieszkańców wsi Borów: robocizna, transp. i materiały - 885 400 zł.
- zadłużenie u wykonawców i pożyczone, a niezwrócone materiały na dzień 8 lipca 1984 r. - 172 000 zł.

Wyniki na polu rozwoju bazy materialnej, a przede wszystkim wybudowanie garaży, sali widowiskowej i modernizacji remizy, stanowiącej kompleks Domu Strażaka, jest także zasługą inicjatyw i pracy Zarządu OSP, pracującego nieprzerwanie od 19 lat w następującym składzie:

Bronisław Krystyniak - prezes, Józef Janik - naczelnik, Józef Juszcak - skarbnik, Leon Grześkowiak - gospodarz, Stanisław Janik - sekretarz, Marek Juszcak - zastępca naczelnika, Jerzy Miągowski - członek, Józef Ugorny - członek.

W uroczystości otwarcia Domu Strażaka w Borowie, 8 lipca 1984 roku, udział wzięli: I sekretarz KG PZPR w Opatówku Andrzej Michalski, prezes GK ZSL Aleksander Górski, naczelnik gminy Jerzy Lisiak, przewodniczący Rady Gminnej PRON Jan Pogorzelec oraz prezes Zarządu Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Aleksander Korzeniowski.

Na dzień 12 lutego 1987 roku Ochotnicza Straż Pożarna w Borowie liczyła 28 członków zwyczajnych i 7 wspierających. Wybrano ponownie Zarząd w dawnym składzie: Bronisław Krystyniak - prezes, Józef Janik - naczelnik, Józef Juszcak - skarbnik, Leon Grześkowiak - gospodarz

CENY - CENY - CENY



Notowania cen z dnia 15 stycznia 1992r.

Chleb	600 g.	2,500
Mleko buł.	1 l.	2,100
Masło śmiet.	250 g.	7,000
Masło ekstra	250 g.	8500
Butka zwykła	1 sz	450
Cukier	1 kg	
Mąka pszenna	1 kg	3700 - 4000
Ser twarog.	1 kg	14,100
Ser żółty	1 kg	36,000
Schab	1 kg	35,000
Wołowina b.k.	1 kg	34,000
Wołowina z k.	1 kg	19000
Szynka got.	1 kg	74,000
Baleron	1 kg	63,000
Kiełbasa zwycz.	1 kg	29,500
Herbata	100 g.	4,4 - 9000

USD średni kurs /sprzedaż/ = 11500 zł.
Pensja nauczyciela /15 lat
pracy - wynagr. zasadn./ - 1.178.000,- zł.

Romuald Rogoziński

ZAWIADOMIENIE

Informujemy wszystkich członków TPO, że dnia 24 stycznia o godz. 18,00 w Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku odbędzie się zebranie roczne członków TPO. W trakcie zebrania przewidziane jest zwiedzanie Muzeum Historii Przemysłu oraz projekcja filmu "Opatówek 1991".
ZAPRASZAMY!

Skład zespołu redakcyjnego: Jadwiga Buncler, Jan Kowalkiewicz, Magdalena Krytkowska/r.n./, Stanisław Kuś, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński.
Skład i maszynopisanie: Krystyna Wróbel